Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 36 | **Kraków, Piątek dnia 6 Lutego 1903** | **Rok XI.**

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących prenumeratorów dołączamy

bezpłatnie

początki powieści wychodzących w „Głosie Narodu":

1) Jana Mierossewicza „Zięć firmy L. Feinband".

2) Grand Allen „Miljoner w opałach".

3) 4 numera tygodnika „Ilustrowany Głos Narodu" z rozpoczętą nadzwyczaj interesującą powieścią **„Tajemnica Baskerville'ów"**, znanego autora angielskiego Conon Doyle.

4) **Za dopłatą 50 h.** Józefa Rogosza „W obronie Prawdy".

Oprócz tego mogą być zamawiane przez naszą administrację **po zniżonej cenie** następujące powieści:

Józefa Rogosza **„Marzyciele"**, II tomy 1 kor. 40 hal.

Hektora Malot **„Spółwinni"**, I tom 80 h.

Canvain **„Zbrodnia w Kerguen"**, I t. 60 h.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 h.

OD ADMINISTRACJI.

Uprzejmie upraszamy szan. Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie prenumeraty celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata zamiejscowa za miesiąc Luty **2 kor. 70 h.**, do końca kwartału **5 kor. 40 h.**, w miejscu **2 kor.** — za odnoszenie dopłaca się **40 h.**

Dziwna sprzeczność.

Komendant przemyskiego korpusu nie lubi Polaków — mniejsza o to; — sympatja czy antypatja do jakiejś narodowości zależy zupełnie od osobistych uczuć, do których wdzierać się nie mamy potrzeby; musimy jednak dbać o to, aby tak wysoko stojący dygnitarz, nie wnosił pierwiastku tych osobistych uczuć do swego urzędowania. Niedawno jenerał Galgotzy nakazał wszystkim oficerom wystąpić z kasyna urzędniczo-wojskowego, — z tego jedynie powodu, że wydział kasyna uchwalił przenieść się do domu „Sokoła"... Trzeba zaś wiedzieć, że budowa tego domu jeszcze nie jest rozpoczęta,—uchwała zatem wydziału odnosi się do odległej przyszłości.

Również niedawno, w jednem z miasteczek okręgu przemyskiego odbywał się prażnik czy bal urządzony przez Rusinów na ruskie narodowe cele. Bal miał wielkie powodzenie dzięki energicznemu poparciu jenerała Galgotzyego, który nietylko wysłał tam umyślnie muzykę wojskową, ale pozwolił wszystkim oficerom w pobliżu stacjonowanym uczestniczyć w zabawie.

Nie mamy oczywiście nic przeciwko temu, aby muzyki wojskowe grywały podczas ruskich prażników, — nie uważamy również za rzecz zdrożną gdy c. i k. albo c. k. oficerowie tańczą kołomyjki z nadobnemi popadiankami.

Wolno nam jednak wyrazić głębokie zdziwienie, że komendant przemyskiego korpusu nie jest dość konsekwentny w swych zapatrywaniach. Jeżeli — zdaniem jenerała Galgotzy — oficerowie armji powinni do tego stopnia unikać zetknięcia z narodowemi polskiemi sprawami, że nie wolno im uczęszczać nawet do gmachu „Sokoła", to dlaczego ruskie obchody i ruskie narodowe cele mają być bliższe ich sercu i cieszyć się ich poparciem?

Widocznie jednak zapatrywania komendanta przemyskiego korpusu są inne — w każdym razie niedość zrozumiałe. Korpus przemyski słynął dotychczas z największej liczby samobójstw wśród żołnierzy i oficerów, obecnie przybędzie mu jeszcze sława najdziwniejsi... politykującego ze wszystkich austrjackich korpusów.

Farbowane lisy.

Lewica niemiecka życzy sobie obstrukcji.—Dr Koerber jest z Izby niezadowolonym. — Hr. Dzieduszycki i jego mowa piątkowa.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Wszechniemcom, którzy prawili o pracującym parlamencie jako o swym ideale; ludowcom i postępowcom niemieckim; rządowi wreszcie, który kuma się cichaczem z temi stronnictwami posiedzenie środowe Izby z zmianą regulaminu na porządku dziennym, było niesłychanie niewygodnem...

Dr Koerber pokazał się na chwilę w korytarzach i na sali bez uroczystego czarnego tużurka, w krócintkiej, obcisłej marynarce. Wyglądało to na manifestacyjne stwierdzenie, że zmiana regulaminu jako sprawa czysto wewnętrzna Izby nic go nie obchodzi. Wszechniemcy usiłowali urządzić obstrukcję. Ci sami wszechniemcy, którzy sypali jeszcze w przeszłym tygodniu frazesy o potrzebie pracy parlamentarnej, postawili wniosek nagły w sprawie, pozbawionej znaczenia praktycznego.

Panowie Derschatta i Gross nie krępowali się zbytnio. I mały adwokat z Gracu, szowinista niemiecki jak przystało na syna Słoweńca i Włoszki i rudobrody profesor tytularny oświadczyli wręcz, że nigdy nie przystaną na zmianę regulaminu, idącą tak daleko, by obstrukcja stała się niemożliwą. Tę lub ową poprawkę zaakceptują; nigdy przecież nie zgodzą się na zaostrzenie władzy prezydjalnej. Jednej przecież rzeczy będą się domagali stanowczo: uznania języka niemieckiego za wyłącznie uprawniony w rozprawach parlamentarnych. I takie zuchwałe żądania stawiają ci sami Niemcy, którzy przed dwoma minutami narzekali, że Słowianie uciskają Niemców w Austrji.

Gdy Słowianie żądają równouprawnienia, to jest owo żądanie uciskaniem Niemców; ale zamiast narzucania parlamentowi, zgromadzeniu reprezentantów wszystkich ludów, języka niemieckiego uchodzi w oczach tychże, niby to uciskanych Niemców za intencję godziwą...

Dotychczas przedstawiciel Koła polskiego nie zabrał głosu. Dopiero na posiedzeniu piątkowem przemówi imieniem reprezentacji polskiej Wojciech Dzieduszycki. Opinja publiczna w kraju spodziewa się po tem przemówieniu dwóch rzeczy:

1) Stwierdzenia, że Koło polskie życzy sobie całkowitej reformy regulaminu, reformy, która wypędziłaby z parlamentu możność obstrukcji.

2) Wyraźnego podkreślenia, że Koło polskie może milcząco tolerować zwyczaj używania prawie wyłącznego mowy niemieckiej w rozprawach parlamentarnych, ale nigdy się nie zgodzi na skodyfikowanie tego przepisu i wygnania innych języków z parlamentu, gdzie zasiadają przedstawiciele dziewięciu narodowości.

Wprawdzie hr. Dzieduszycki ma na sumieniu bardzo oportunistyczne przemówienie z lutego— jeżeli się nie mylimy — 1901 r., w którem kruszył kopję na rzecz używania wyłącznego niemczyzny w parlamencie. Sądzę jednak, iż był to chwilowy błąd, który mowca wobec apetytu zaborczego Niemców austrjackich, teraz naprawi.

Język parlamentarny niemiecki utworzyłby wstęp do języka państwowego niemieckiego.

Przedłożenie rządowe o podwodach.

Wynagrodzenie za podwody. — Różnica na lepsze.— Treść paragrafów.—Termin wprowadzenia w życie. — Znaczenie dla Galicji.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Rozdane posłom przedłożenie rządowe, tyczące się podwód dla wojska podczas pokoju, potwierdza nasze poprzednie informacje. Projekt nietylko podwyższa znacznie dotychczasową stopę wynagrodzenia, lecz wprowadza odszkodowanie za użycie wozu i wynagrodzenie — w pewnych razach — za czekanie.

Pod podwodą wojskową projekt rozumie:

1. Konie w uprzęży;
2. Osiodłane wierzchowce i bydlęta pociągowe;
3. Wozy zaprzężone;
4. Dozorcy taboru.

W objaśnieniach, dodanych do projektu, widnieje wzmianka, że na przyszłość wozy zaprzężone będą dostawały wyższe wynagrodzenie, niż konie w uprzęży. Jakież będzie to wynagrodzenie? Za podstawę do obliczenia owego wynagrodzenia przyjmuje projekt rządowy taryfę za jazdy pocztowe, skarbowe (Postrittgeld), która bywa obliczoną co pięć lat. Za konia w uprzęży lub pod siodłem albo za muła dostanie właściciel 130 prc. owej taryfy; za wołu w uprzęży lub za osła w uprzęży, czy osiodłanego 60 prc. owego wynagrodzenia; nadto osobno po 4 halerze za kilometr tytułem wynagrodzenia za użycie wozu. Jest to dosyć skomplikowana metoda obliczania zapłaty. Zapewniono mię przecież, że ta zapłata wyniesie przeszło dwa razy tyle niż dotychczas.

Nadto za drogę powrotną na wypadek, jeżeli właściciel podwody czekał dłużej niż cztery godziny u celu podróży, należy mu się część ósma wynagrodzenia poprzednio podanego. Za trzecią i czwartą godzinę czekania otrzymuje wynagrodzenie takie, jakie otrzymałby za jeden, względnie dwa kilometry.

Ogółem, przedłożenie rządowe liczy 28 paragrafów. Dwa pierwsze określają zasadę podwód i ich rodzaje; paragrafy 3—5 wyjaśniają, kto i w jaki sposób ma prawo korzystać z podwód; paragrafy 6—9 tłomaczą, kto ma dostawiać podwody, kto jest od nich wolnym i jak można się uwolnić z pomocą wynajmu cudzych koni, do kogo należy zwracać się o podwody; paragrafy 10—18 mówią o czasie, na jaki można żądać podwód, o oddaleniach (30 klm.; w okolicach górzystych 20 klm.), które jedna podwoda musi zrobić, o sposobie zachowania czasu (8 godzin pół dnia; ponad 8 godzin cały dzień), o użyciu koni, mułów, bydła pociągowego, wozów w jednego i w dwa konie, o szybkości jazdy; paragrafy 19—21 mówią o stopie wynagrodzenia, o miejscu wypłaty; o uwolnieniu kwitów od marki stemplowej; paragraf 22 i obciążeniu wydatkami na podwody budżetu ministerjum obrony krajowej; paragraf 23-ci o wynagrodzeniu za uszkodzenie podwód; paragraf 24 o karach na opornych lub niedbałych dostawców podwód; paragraf 25-ty o jurysdykcji administracyjnej w sprawach, tyczących podwód; paragraf 26-ty zapowiada wydanie przepisów wykonawczych; paragraf 27-my mówi, że nowe prawo zacznie obowiązywać od 1 stycznia 1904 r.; paragraf 28-my powierza wykonanie prawa ministrowi obrony krajowej.

* * *

Na zakończenie muszę zwrócić uwagę, że projekt prawa nowego o podwodach posiada niezmiernie doniosłe znaczenie dla Galicji, gdyż w żadnym kraju koronnym nie stoi tyle wojska ile go stoi u nas.

Kanały i Galicja.

Budowa sieci kanałów, objętych programem, uchwalonym przez Izbę, komplikuje się obecnie nowem przeciwieństwem prowincjonalnych interesów.

W czerwcu r. z. rozesłało ministerstwo handlu członkom Rady przybocznej dla budowy dróg wodnych memorjał, obejmujący program robót w pierwszym okresie budowlanym po rok 1912. — Według tego programu miałoby państwo dostarczyć do tego czasu z uchwalonej przez Radę państwa pożyczki kanałowej 171,052.000 koron, kraje zaś interesowane 24,436.000 koron, czyli, że w ogólności byłaby do rozporządzenia na budowę sum 195,488.000 koron. Suma ta miałaby być użytą w ten sposób, iż otrzymałyby z niej Czechy 36,842.104 koron na budowle wodne na Mołdawie w Pradze i na uspławienie środkowej Elby od Melnika do Jaromierza, reszta zaś w ogólnej sumie 158,645.896 koron miała być przeznaczoną dla Dolnej Austrji, Moraw i Galicji na budowę kanału Wiedeń-Kraków — specjalnie dla Galicji 31,578.950 koron na budowę portu na Wiśle w Krakowie i kanału spławnego z Krakowa do Dziedzic.

Przeciwko temu programowi rozwinęła się w Czechach gwałtowna agitacja. Uznano tam, iż w stosunku siły podatkowej królestwa czeskiego i ważności dróg wodnych czeskich suma 36 miljonów dla Czech jest za małą i że Czechy zostały przy projektowanym rozdziale kredytu budowlanego pokrzywdzone.

Z właściwą sobie energią natarli przeto posłowie czescy na ministra handlu o podwyższenie dotacji na budowle w Czechach. Pod tym naciskiem rząd zmienił swój program pierwotny i w grudniu r. z. rozesłał członkom rady przybocznej dla budowy dróg wodnych nowy program, w którym zaproponował, ażeby — bez uszczuplenia sumy, preliminowanej dla Galicji, ująć kredytu, przeznaczonego na budowę kanału Wiedeń-Kraków kwotę 16.400 000 koron i dołożyć ją dla Czech. O tę kwotę miałaby być zmniejszoną dotacja na budowę kanału z Wiednia do Morawskiej Ostrawy.

Pomimo zapewnień, że kredyt dla Galicji nie będzie zmniejszony, powstała obawa, że owe 16 miljonów koron będzie wziętych właśnie z kwoty przeznaczonej na budowę kanału Kraków-Dziedzice.

Posłowie galicyjscy sprzeciwili się zatem w radzie kanałowej projektowanej zmianie, a poparli ich przedstawiciele Wiednia, którego interesy są w tym wyjątkowym wypadku zgodne z interesami Krakowa. Uchwalono też odnośną rezolucję, która jednak ma znaczenie czysto platoniczne, gdyż rada kanałowa ma tylko głos doradczy.

Wprawdzie minister handlu Call z szczególnym naciskiem podniósł na posiedzeniu rady potrzebę zupełnego wykończenia budowy kanału „Dunaj-Odra-Wisła“ — z Wiednia do Krakowa w jak najkrótszym czasie, ażeby sumy, wyłożone na budowę, jak najprędzej zaczęły się oprocentowywać dochodami ze spławu i oświadczył, że rząd poczytuje szybkie wykończenie kanału z Wiednia do Krakowa jako „naglącą potrzebę państwową“, ale wobec różnych zakulisowych targów i wobec znanej „życzliwości“ rządu dla Galicji, nie jest bynajmniej wykluczona ewentualność, że kwota 16 miljonów, potrzebna dla Czech, będzie w jakiejkolwiek formie wykreślona z sum, przeznaczonych na kanał krakowski.

Z Wiednia nas ostrzegają, że Koło polskie powinno tej sprawy zbliska pilnować, jeżeli nie chce być w pole wywiedzionem.

Z Warszawy.

Pogłoski wojenne. — Rusyfikacja kolei. — Sjonizm. — Manifestacja socjalistyczna.

Niepokoje na półwyspie Bałkańskim są powodem nieustannej czujności rządu rosyjskiego. Zapowiadany na wiosnę wybuch powstania bułgarskiego w Macedonji, skłania Rosję do poważnych przygotowań wojennych. Korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego“ notuje w tej mierze dwa znakomite fakty:

1) Oficerowie rezerwy otrzymali poufne zawiadomienie od odnośnych komend wojskowych, aby byli każdej chwili w pogotowiu, a zaram propozycję, czyby nie chcieli zaraz wstąpić napowrót do służby czynnej, ponieważ: „miałoby to niebawem zastosowanie praktyczne“. — Władza wojskowa zwróciła się w tym wypadku przeważnie do fachowych oficerów rezerwy, t. j. takich, którzy po odsłużeniu kilku lat w służbie czynnej, wzięli dymisję. Mniej natomiast uwzględniano kategorję oficerów rezerwy, którzy nimi zostali po wysłużeniu obowiązkowego terminu jednorocznego; tych bowiem, i słusznie, uważa się za niefachowych.

2) Urzędy stacyjne na kolejach żelaznych otrzymały równie poufny rozkaz, jak najszybszego urządzania na stacjach telegrafów polowych, wraz z zawiadomieniem, że potrzebne do urządzeń tych aparaty i wszelki materjał, dostarczony im będzie niezwłocznie ze strony władzy wojskowej, resp. specjalnych oddziałów telegrafistów polowych.

Są to w każdym razie przygotowania uroczyste i znamienne.

* * *

Z kolei Królestwa Polskiego, tylko warszawsko-wiedeńska, jako prywatna, nie uległa jeszcze zupełnej rusyfikacji. Otóż obecnie urzędnicy oddziału finansowego tej kolei znajdują się w wielkim niepokoju z powodu pogłoski, że wydział ten w dotychczasowej formie zostanie rozwiązanym i wcielonym do wydziału ruchu. Długoletni dyrektor finansowy kolei wiedeńskiej p. Strasburger podał się już podobno do dymisji. Wydział finansowy składał się wyłącznie z Polaków; przyłączenie go do wydziału ruchu, który coraz bardziej zapełniany jest urzędnikami rosyjskiemi, byłoby zapowiedzią projektowanej rusyfikacji i dotychczasowego wydziału finansowego, a co zatem idzie, pozbawieniem miejsca i chleba dla wielu rodzin.

* * *

Sjoniści warszawscy są coraz zuchwalsi i bezwstydniejsi. Nie dość, że urządzili głupią demonstrację w teatrze Rozmaitości przeciwko niewinnej farsie Dobrzańskiego, ale jeszcze w dodatku rozpuścili potwarczą wieść na polskich studentów, jakoby ci pomagali policji podczas aresztowania manifestantów. Jestto nikczemna potwarz. Podczas manifestacji sjonistycznej, równie nonsensowej, jak całkiem niespodziewanej, kontrmanifestację urządziła tylko sama publiczność, oburzona na awanturników, wołając: „Precz z żydami!“ Następnie zaś policja przyaresztowała manifestantów, nie w imię jakiejkolwiek polityki, ale po prostu chcąc przeszkodzić zakłóceniom spokoju. Studenci zaś polscy, ani żadni inni, wcale o manifestacji nie wiedzieli.

Zresztą sjoniści warszawscy nie powinni mieć żadnych pretensji. Zakazawszy dalszych przedstawień „Złotego cielca“, uznano ich za miarodajnych w opinji publicznej, z którymi należy się liczyć i uważać ich niejako oficjalnie za „stronę wojującą“.

* * *

W sobotę dnia 31-go stycznia odbyła się w Warszawie w teatrze wielkim manifestacja socjalistyczna. Szczegóły tego zajścia podają korespondenci „Dziennika poznańskiego“ i „Naprzodu“.

Rzecz miała się tak: Na przedstawieniu opery „Tanuhäuser“, kiedy po odśpiewaniu arji przez śpiewaka p. Dylińskiego teatr się ściemnił, usłyszano nagle głosy z galerji: „Niech żyje wolność!“ A potem nawet podobno: „Precz z tyranami!“

Publiczność, nie wiedząc, o co chodzi i przypuszczając, że to znów hałasują syoniści, zaczęła sykać i wołać: „Światła!“ Krzyki jednak powtarzały się. Równocześnie spadło z galerji na dół kilkadziesiąt małych kartek, na których było napisane mniej więcej, że manifestacja jest przypomnieniem, jako przed kilkunastu laty (w r. 1886 dnia 28 stycznia) stracono na stokach cytadeli warszawskiej czterech socjalistów. Po-

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

31 (Ciąg dalszy).

— Już, już jest — zawołała z zapałem Małka. — Ryfcia, tylko Ryfcia, dziewczyna jak migdał, a mądra... ojej! Una jest cioteczna siostra od mojej bratowej. Tylko malować... akurat pasuje, żebim tak zdrowa buła. Jaśnie pani może myśli... una wygląda jak córka od burmistrza! Jeszcze lepiej. Żeby ją rodzony ojciec po ciemku spotkał, to mislałby, że to jest panna od jakiego dziedzica. Niech tylko jaśnie pani pozwoli, Małka się nie powstydzi swojej nastręczonej.

Pani Emma wahała się jeszcze, atoli wymowa pachciarzowej zwyciężyła. Ryfcia miała być niebawem zawezwaną na posadę panny służącej.

Półkozic tymczasem tułał się po gospodarstwie zły i wzburzony, nie śmiąc chwilami oczu podnieść na ludzi, przyglądających mu się z ukosa. Rozumiał dziwaczność i śmieszność swego całego położenia i czuł się zarazem bezsilnym, obezwładnionym. Gospodarstwo jaworowskie wymagało doraźnej, natychmiastowej pomocy, bardziej niż kiedykolwiek. Mieczysław, pomimo udzielonej mu pożyczki przez Feinbanda, miał przed ślubem wiele wydatków, nadto był zmuszonym część pieniędzy oddać szwagrowi jako zaliczkę na resztę należnego mu posagu, słowem, w ostatniej chwili trzeba było jedno i drugie sprzedać, a nawet wypłatę kwartalnego zatrzymać. Powtarzał sob e wówczas: byle do brzegu, byle skończyć ten interes małżeński, a wszystko pójdzie inaczej... drobne należności ureguluję się natychmiast. Był tego pewien. Teraz jakiś złośliwy chochlik wypłatał mu dotkliwego figla. Mimo tak wielkich z gotówką kolligacyj, znów bez grosza prawie i znów bez kredytu.

Coraz posępniejsze myśli jęły dręczyć Półkozica, lecz w końcu zdołał otrząsnąć się z wrażenia.

Nie ulegało wątpliwości, iż zachowanie się żony było conajmniej niesmacznem. Surowy to jeszcze materjał, jeżeli już nie spaczony. Chociaż kwestja sama przez się wyjaśnić się musiała, o tem nawet wątpić nie mógł. Zresztą on sam chciał postawić sprawę jasno.

Tą myślą wiedziony Półkozic, wystosował obszerny list do Feinbanda, przedkładając mu stan Jaworowa i nalegając o udzielenie natychmiast odpowiedniej sumy na pierwsze niezbędne wydatki.

Po wysłaniu listu do Feinbanda, w Jaworowie zapanowała grobowa cisza. Codzień Półkozic wyczekiwał na pocztę i codzień odbierał tylko paczkę gazet i codzień zbroił się w cierpliwość, ponieważ Feinband prawdopodobnie nie powrócił z podróży, a więc nie zdołał spełnić jego żądań.

Pani Emma wertowała po całych dniach Zolę z Dumasem naprzemian, odbywała długie konferencje z Małką i od czasu do czasu żuła jakieś nieznane dotąd nigdy Mieczysławowi smakołyki... Josek zniknął z horyzontu niby to w poszukiwaniu innego miejsca, a ekonom ze starą gospodynią szeptali po kątach, to wzdychając, to smutnie kiwając głowami.

Po kilku dniach nadszedł zamaszysty list i w dodatku rekomendowany.

Półkozic pochwycił go z chciwością, rozerwał kopertę i z nieprzyjemnem zdziwieniem przekonał się, iż to Bębnowski wyładował na czterech wielkich stronach wszystkie swoje żale, pretensje i oburzenia...

— „Myślałem, że udaję się o pomoc do W. Pana — pisał stary Bębnowski — bedę miał do czynienia z potomkiem zacnego rodu, który szanować nauczono mnie już w infimie! Aliści spotkałem miast szczerości — obłudę, fałsz, lokajstwo żydowskie, podstęp... Zdurzyłeś mnie, W. Panie, wyprowadziłeś w pole, otumaniłeś .. Jam wierzył w Twoją poczciwość i dobrą wolę i na swoje nieszczęście, bo żyd podstawiony traduje mnie dzisiaj i niszczy... Tfy, podłe czasy, gdy lichwa i wyzysk znajdują takich sojuszników, takich pomocników i kuzynów. Nie wiem, czego mam W. Panu bardziej winszować... Niech tam! Bębnowski lada dzień będzie już na bruku, ale i W. Pan bądź przekonanym, że cię sprawiedliwość Boska nie ominie. Male parta musi do djabła pójść. A życzę, aby cię własne pohańbiły dzieci, mój żydowski zięciu... Sprzedałeś się, poczekaj-no jeszcze! A wiedz nadto o tem, że póki tchu w piersiach stanie, póki serce w piersiach kołatać będzie, ja i cała rodzina na każdym kroku będzie otwierała oczy ludziom i ostrzegała ich przed Tobą... Mizerne społeczeństwo, a smutny los je spotkać musi, gdy we własnem łonie dźwiga takie zepsucie, a gangrenę zżydowszczenia... Tak! Bieda biedą, a Bębnowski Bębnowskim pozostanie. Lepszy mi suchy kawał chleba i bezdomność moja, niż te W. Pana bogactwo, na krzywdzie ludzkiej i łzach zdobyte“...

W ten sposób rozżalony a zrujnowany ziemianin zapisał całe cztery strony arkusza.

Półkozic czytał i oczom własnym nie wierzył. W pierwszej chwili zawrzał gniewem na eks-dziedzica z Bębnowa, zwolna przyszło zastanowienie i gniew jego zwrócił się w inną stronę.

Pani Emma weszła właśnie była do gabinetu męża ze skargą na hołotę, której niepodobna jest utrzymać w karbach, a która nieustannie wszczyna kłótnię z jej panną służącą...

Półkozic puścił mimo uszu słowa żony i podał jej list do przeczytania.

— Masz, zobacz na własne oczy i przekonaj się, czy nie miałem racji.

Pani Emma szybko przebiegła treść listu Bębnowskiego, wzruszyła ramionami i zauważyła obojętnie:

— Warjat...

— Powiadasz, że warjat?

— Pewnie... Czemu nie pilnował własnego interesu, kto mu nie kazał?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nieważ jednak w teatrze było ciemno, publiczność ciągle nie wiedziała, co to wszystko zna czy i sykała jeszcze silniej, domagając się światła, aby tym sposobem manifestacji kres położyć.

Od czasu awantur sjonistycznych policja stale jest skonsygnowaną w salach redutowych, przyległych i do teatru Wielkiego i do teatru Rozmaitości, (które się znajdują w jednym gmachu), więc zaraz na hasło nieporządku pospieszyła na górne piętra i tam aresztowała kilkunastu uczestników, a między nimi także podobno dwóch czy trzech studentów uniwersytetu. Jak zwykle, tak oczywiście i w tym razie, pomiędzy aresztowanymi znajduje się mniej więcej połowa niewinnych. Takimi są prawdopodobnie i owi przyaresztowani studenci.

Kartki rzucane z galerji, nie są pisane, ani drukowane, tylko cały tekst odbity jest stemplem kauczukowym. Podpis zaś, także stemplowy, brzmi: „Bunda polskich socjalistów“. Czemu: „Bunda“, zamiast po prostu „związek“, objaśniają niektórzy tem, że stempel kauczukowy może być pochodzenia zagranicznego, t. j. niemieckiego.

Równocześnie tego samego wieczora, coś podobnego miało miejsce w teatrze ludowym przy ulicy Ciepłej.

Męczennice mody.

II. Rozszerzanie źrenic za pomocą wspomnianej atropiny albo belladony, podmalowywanie oczu, czernienie brwi i rzęs zajmują jeszcze i dzisiaj bardzo ważne miejsce wśród wymagań techniki tualetowej. Za czasów Piotra Wielkiego należały do wytwornego tonu długie rzęsy. Gdzie natura okazała się macochą, tam resztę dorabiano sztuką dolepiając mianowicie do rzęs malutkie włoski za pomocą gumy. Rozumie się, że damy rosyjskie w czasie panowania tej mody bardzo mało płakały, szanując ulepione rzęsy.

Twarz człowieka, który poprawia naturę, można porównać z paletą tyle się na niej mieści przeróżnych farb od alabastrowo-białej do ciemno-czerwonej, błękitnej, różowej i czarnej. Ale nietylko twarz podlega takiemu malowaniu, włosy, ręce, szyja i wogóle całe ciało nie stanowią bynajmniej wyjątku.

„Prawdziwie“ elegancka dama zmienia kolor włosów stosownie do mody i — sukni, od kruczo-czarnych do lniano-jasnych. I trwa to tak długo, aż wyłysieje, albo nabawi się mózgowej choroby. Farbowanie włosów nie jest bynajmniej, ani nowożytnym, ani europejskim wynalazkiem. Młode żydówki w starożytności pozłacały sobie warkocze, a na Wschodzie kobiety farbują włosy dotychczas, ale zawsze tylko na czarno. Starożytne Rzymianki posypywały włosy pozłocistym pudrem, fabrykowanym według najdziwaczniejszych recept. Jednym z najbardziej rozpowszechnionych był przepis przygotowywania tego pudru z korzenia orzechowego, miodu i tłuczonych główek szczurów.

Obok koloru włosów, sposób ich uczesania sprawia elegantkom od wieków wielki kłopot, staje się przedmiotem codziennej troski. W siedmnastem stuleciu uczesywano włosy w ogromne piętrowe gmachy na głowach, na których zawieszano rozmaite ozdoby, a nawet obrazki. Księżna Ehartres pojawiła się w 1874 r. w Operze z fryzurą w kształcie piramidy, na której znajdowały się nad sobą następujące przedmioty: miniaturowy portret najmłodszego syna, malutka wypchana papużka z czereśnią w dzióbku i — gipsowa figurka murzyna.

Technika dentystyczna nie jest niczem wobec rozwoju nowoczesnej sztuki poprawiania — nosów, którym w licznych „ateliers“ paryskich nadaje się wszelkie możliwe kształty, według wybranych modeli i rysunków. Operacje przedsiębrane w tym celu należą do bardzo bolesnych, ale niemniej specjaliści w tym fachu nie mogą podołać pracy.

Po nosach przychodzi kolej na przekształcanie postawy za pomocą pasów, gorsetów, głodzenia się, forsownego żywienia i t. p. stosownie do braków, które potrzeba(?) usunąć. Brzydkie paznogcie wypala się kwasem siarczanym, a odrastające pielęgnuje z niesłychaną starannością, Lada się każdy ruch, każdy uśmiech, aby tylko zadowolić swoją własną próżność i wywołać bodaj chwilowe, przemijające wrażenie.

W jakim stosunku do tej samotortury własnego ciała stoi przystrajanie go, jest to sprawa, której tak krótko nie można już naszkicować... Ale jest jeszcze inne stokroć ważniejsze pytanie, mianowicie, czy postęp współczesny położy tamę lub przynajmniej powstrzyma rozwój tego barbarzyństwa toaletowego, które urąga hygienie, zdrowemu rozumowi i poczuciu pewnej uczciwości. Ale zdaje się, że odpowiedź na to pytanie trudniejszą jest, niż napisanie historji wszystkich mód razem wziętych, od — figowego listka począwszy.

ZE ŚWIATA.

Sardynki a zabawki. — Dokoła świata w 40 minut. — Żydzi w Ameryce.

Sardynki a zabawki. Dziwne to zestawienie wynikło skutkiem nieudałego w r. b. połowu sardynek w Bretanji. Jak wiadomo, połów był tak marny, że wśród rybaków bretońskich zapanowała nędza okropna. I oto niepowodzenie rybaków zagraża kryzysem w innym przemyśle, a mianowicie mechanicznych zabawek metalowych, wyrabianych przez drobnych fabrykantów paryskich. Do sporządzania zabawek tych używane są wyrzucane na śmiecie puste puszki po sardynkach. Mają one być doskonałym materjałem, dającym się modelować bardzo łatwo, a przytem prawie nic nie kosztują. Co prawda, puszki od konserw mogłyby częściowo ten brak puszek od sardynek zapełnić, są jednak z daleko gorszej i twardszej blachy, a więc trudniejsze do modelowania. Tak twierdzą drobni przemysłowcy paryscy, których jedyny środek zarobku stanowi wyrób owych tanich zabawek z blachy.

* *

Dokoła świata w 40 minut. Gdy Szekspir w „Śnie nocy letniej“ mówił: „Otoczę ziemię paskiem w ciągu 40 minut“, nie przypuszczał, aby ten żart mógł stać się rzeczywistością. Dziś owym „paskiem“ jest drut, ko którym depesze biegną, okalając ziemię w przeciągu 40 minut. Jeśli za punkt wyjścia weźmiemy Australję, droga depeszy będzie następująca: Z Brisbane przez Norfolk Island, wyspy Fidżi, Fanning-Island, Wankuwer, Kanadę, przez kontynent północnoamer., Cap Canso (Nowa Szkocja) przez Waterwille (Irlandja) via wyspy Azorskie do Emden, z Emden przez Vigo, Gibraltar, Aleksandrję, Suez, Aden, Bombaj, Madras Penang, Singapore, Bonjewangi, na Jawie, przez Roebuck Bay w Australji zachodniej do Perth (Australja połudn.-zach.), Adelajdę i wreszcie z powrotem do Brisbane.

Przy sprzyjających okolicznościach taka depesza szłaby nie dłużej, jak 40 minut. I tak: z Brisbane do Wankuwer 6 minut, z Wankuweru do Cap Conso 4 minuty, Cap Conso-Waterwille — 2 minuty, Emden-Bombaj — 8 minut, Bombaj-Singapore — 5 minut, Singapore-Roebuck Bay — 6 minut, Roebuck Bay-Perth — 3 min., Perth-Adelajda — 3 minuty i wreszcie z Adelajdy do Brisbane — 3 minuty. Razem 40 minut. Taka depesza została przesłana w dniu otwarcia ostatniego ogniwa angielskiego drutu, założonego na dnie oceanu Spokojnego, dzięki któremu ziemia opasana została dokoła telegrafem. Przy tej nowej linji, Anglja może porozumiewać się ze swą kolonją australijską sześcin drogami: 1 via Gibraltar-Aleksandrja, Suez-Bombaj przez Indje. 2 via kabel Atlantycki-Kanadę przez Wankuwer i ocean Spokojny. 3 via Lizbona-św. Helena i Przylądek Dobrej Nadziei przez Mauritius-Cocos. 4 via Gibraltar-Aleksandrja-Aden przez Zanzibar, Mauritius-Cocos. 5 via Niemcy przez Rosję, Persję i Indje. 6 za pomocą wielkiej północnej linji telegraficznej przez Syberję, Władywostok, — a stamtąd drutem Tow. telegraficznego Easton Extension.

* *

Żydzi w Ameryce. Wydawane w Nowym Jorku pismo „Review of Reviews“ podaje zajmujące szczegóły o rozpanoszeniu się żydów w Ameryce. W r. 1818 było tam zaledwie 3000 żydów, w r. 1826 — 6000, w r. 1840 — 15.000, w r. 1880 — 220.000, w r. 1888 — 4000, a w r. 1901 — 1,500.000. W samym Nowym Jorku znajduje się około 590.000 żydów. A mimo, że miasto to liczy ogółem 3,500.000 ludności, czyli, że żydzi stanowią w niem około $^1/_7$ część mieszkańców, to przepełniają oni szkoły tak dalece, iż stanowią w nich $^8/_5$ uczących się. Z 3000 adwokatów, praktykujących w Nowym Jorku, żydów jest aż przeszło 50 proc. A liczba ta wzmagać się będzie wobec tego, że teraz w szkołach jest przyszłych „adwokatów“ żydowskich $^3/_5$ liczby ogólnej. W samym Nowym Jorku wychodzi sześć wielkich dzienników żargonowych, z których każdy rozchodzi się prawie w 100.000 egzemplarzy.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Doroty panny męczenniczki i Tytusa biskupa wyznawcy; w sobotę Romualda opata wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 9, zachód przypada o godz. 4 minut 39, długość dnia godzin 9 minut 30.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Podgórza piszą nam: Staraniem Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu, odbyła się w niedzielę dnia 1-go lutego b. r. uroczystość ku uczczeniu 40-letniej rocznicy powstan'a styczniowego. W pięknie udekorowanej sali zasiedli na pierwszych miejscach weterani wojsk polskich z 63 roku, delegacja z „Sokoła“ krakowskiego, z prezesem Turskim na czele; w następnych rzędach przedstawiciele miejscowej inteligencji, mieszczaństwa, dalej studenci gimnazjalni i szkoły ludowe.

Piękną przemową wstępną prof. Kozłowski rozgrzał serca publiczności, wypełniającej salę po brzegi, a w mowie swej oddał w szczególności hołd tym siwym w brązowych mundurach staruszkom, których już nie wielka garstka została. Potem chór „Sokoła“ odśpiewał poprawnie kilka patrjotycznych pieśni. Po chórze wystąpił na estradę powstaniec Szybejko i podniósł powód powstania styczniowego, jakoteż i jego upadek. Następiła — wygłoszona przez p. Rembowskiego — piękna deklamacja, wynagradzana hucznymi długotrwałymi oklaskami. Orkiestra p. Antoniego Wrońskiego dopełniła całości części wokalnej.

Drugą część programu stanowiła jednoaktówka „Dramat jednej nocy“. Zgrani amatorzy odegrali tę sztukę z prawdziwem zrozumieniem rzeczy i bez zarzutu, a do łez wzruszona publiczność nie szczędziła oklasków.

Po przedstawieniu, w tej samej sali urządzono, ku uczczeniu uczestników powstania, wieczorność. Gości umieszczono na pierwszych miejscach, a przemowy rozpoczął dr Józef Emilewicz, prezes miejscowego „Sokoła“, dziękując gościom za przybycie. Następnie przemawiali powstaniec Seweryn, p. poseł Maryewski, ksiądz Fedorowicz, uczestnik powstania, powstaniec Miłkowski, dyr. Stępień, powstaniec z Litwy p. Szybejko, druh Gadomski i druhini Romanowa Kleinowa. P. Kazimierz Ostrowski uprzyjemniał chwile grą na skrzypcach,

Uczta przeciągnęła się przy dźwiękach orkiestry do drugiej godziny, a poważny nastrój i pełne zapału przemowy, pozostawią na długo miłe wspomnienie w sercach uczestników.

Ze Szczakowy donoszą nam: W ubiegłą niedzielę staraniem Koła im. Tadeusza Kościuszki Tow. „Szkoły Ludowej“ odbył się w lokalu czytelni obchód styczniowy. Obchód ten wypadł pod każdym względem podniośle, imponującą była i liczba uczestników, szczelnie wypełniająca dość obszerny lokal; każdy Polak mógł znaleźć to, czego serce pragnęło, za czem dusza tęskniła. Tem przyjemniej spędzili uczestnicy czas, iż wszystko było improwizowane, nikt nie wiedział, co przyniesie następna chwila. Po odczycie p. Marji Markowskiej, w którym prelegentka odmalowała stan narodu po rozbiorach, podała wyczerpująco powody wybuchu powstania, kładąc nacisk na mistyczny, ofiarniczy charakter manifestacji z 1861 i 62 roku, poczem scharakteryzowała cały ruch z r. 1863 i 1864 — odczytała p. M. S. nowelkę „Matka“ na tle prześladowań Unitów.

W dalszym ciągu prowadził wieczór student Uniw. Jag. p. Z. P. — deklamował wiersz p. Konopnickiej „Uderzcie szturmem duchy“, „Połóż rękę na sercu“. Jeden z robotników wygłosił „Majtka“ Mickiewicza, poczem p. P. Z., wzywając zebranych do udziału w dyskusji, sam rzucił parę uwag na powstanie, wyciągając wnioski, dziś na czasie będące.

„Musimy się wpierw odrodzić wewnątrz, musimy zerwać z niemieckim duchem wychowania, a tem łatwiej zerwiemy z knutem moskiewskim“. — Mówca kładł nacisk na wyrabianie charakterów, rozbierał uwagi pedagogiczne Szczepanowskiego w „Idei polskiej“, podniesienie siebie w duchu ofiary dla dobra ojczyzny.

Zakończył przedstawieniem celów Tow. „Eleuterja“, dając krótki rys szkodliwości alkoholu, a uwzględniał go przedewszystkiem jako czynnik społeczny, moralny, nie chcąc by ciasne umysły pojęły to jako ostateczny cel pracy Polaków, kładł nacisk na to, iż to środek tylko do innych już sfery duchowej dotyczących zamiarów. Poczem nastąpiły zgłoszenia w poczet członków Tow. „Eleuterja“.

Na zakończenie deklamował jeden z panów „Odę do młodości“. Poczem wszyscy obecni chóralnie odśpiewali kilka pieśni narodowych.

Po trzech godzinach spędzonych w lokalu ubranym świerczyną, chorągiewkami i kosami, wysłuchawszy wielu rzeczy, pełni wspomnień, rozchodzili się zebrani, wynosząc w sercu sympatję dla Koła Tow. „Szkoły ludowej“, które choć niespełna rok istnieje, nie zaniedbuje żadnej sposobności, by dać szkołom i gościom wytchnienie duchowe i fizyczne, by rzucać z miłością ziarno ducha narodowego.

Bochnia 4-go b. m. (Kor. wł.) (Uroczysty wieczór. — Zajścia w gimnazjum). Ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego z 1863 r. odbył się w poniedziałek dnia 2 b. m. w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór. W program weszły pieśni patrjotyczne odśpiewane przez chór tutejszej „Lutni“ pod wodzą dra Michnika, śpiew solowy p. Piaseckiego, słowo wstępne dra Serafińskiego, który podniósł zasługi powstania i znaczenie obchodu tegoż, oraz przebiegł krótko dzieje powstania, nadmieniając przytem o po-

wstańcach z Bochni pochodzących lub Bochni znanych. Na zakończenie odegrało kółko amatorskie z „Kordjana" scenę sprzysiężenia w podziemiu kościoła, tudzież scenę między carem a ks. Konstantym. Z grających wyróżnili się pp. Stampfl (Kordjan), Górka (prezes), Gorskowski (ksiądz), Talar (car), Osuchowski (ks. Konstanty), którego rola oddaną była zbyt przesadnie.

Dekoracje malował druh Broszkiewicz.

* Dowiadujemy się, że młodzież gimnazjalna rozdrażniona niespodziewanym wynikiem klasyfikacji z I półrocza dopuściła się kilku wybryków, jak bicie szyb. Miało przyjść przytem do małego starcia z profesorami.

Brzostek, dnia 1 lutego. W dniu dzisiejszym tutejsza „Czytelnia im. A. Mickiewicza" uczciła 40-letnią rocznicę powstania styczniowego, odczytem o roku 1863, wygłoszonym przez prezesa Czytelni, ks. kanonika Szymkiewicza.

Z Tarnowa donoszą nam: W sobotę dnia 7 lutego odbędzie się w Tarnowie w sali „Sokoła" przedstawienie teatralne z udziałem pp.: S. Popławskiego, G. Morskiej i Huberta Brzozowskiego, artystów sceny miejskiej we Lwowie z następującym programem:

1) III akt z „Mme Sans Gêne".
2) „Janko muzykant", H. Sienkiewicza.
3 a) „Co małżeństwo z dziewcząt robi?";
b) „Bałamutka". M. Gawalewicza.
4 a) „Do mojego grajka", Lenartowicza;
b) „Naga dusza", El-a (K. Laskowskiego).
5) „Przed sądem", M. Konopnickiej.
6) „Pietro Caruso", Roberta Bracco".

Fałszywi przysięgli przed sądem. W swoim czasie doniósł nasz korespondent z Nowego Sącza o rozprawie przeciw Franciszkowi Klikuszowianowi z Białki pod Nowym Targiem, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, popełnionego na Izydorze Turziaku z Białki. Z rozprawą tą łączy się w jedno oszukańczy epilog, jaki popełniła klika nowosądeckich „specjalistów" na osobie matki zabójcy, Marji Klikuszowianinowej.

Rzecz miała się tak:

Biedna kobieta w przeddzień rozprawy wyruszyła do Sącza, by dla nieszczęśliwego syna wystarać się o skuteczną obronę. Już w drodze czatował na nią jeden ze „specjalistów od takich ewentualności", niejaki Józef Mirek, naganiacz łatwowiernego ludu do pokątnych doradców. Mirek przedstawił się jako sędzia przysięgły, jeden z tych, którzy mają jutro wyrokować na ławie przysięgłych w sprawie jej syna, nadto zaprowadził ją jeszcze do trzech innych „sędziów przysięgłych", poczem szlachetna szajka wyłudziła od biednej kobiety 88 koron, prócz sutego napitku; przyrzekli za to wpłynąć i na innych sędziów przysięgłych tak skutecznie, iżby podsądnego z pewnością uwolniono. Obecnie sprawa wydała się i oto wszyscy czterej „przysięgli", Józef Mirek, Władysław Baczyński, Karol Kasztelewicz i Kazimierz Wenzel (ostatni poddany rosyjski, prawnik), zasiadali dziś przed trybunałem karnym w Nowym Sączu pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego, oskarżeni o zbrodnię oszustwa.

Trybunał skazał oskarżonych: Mirka na 8 miesięcy więzienia obostrzonego postem co 14 dni, Kasztelewicza na 2 miesiące, Baczyńskiego na miesiąc, zaś Wenzla na 3 tygodnie aresztu.

Z Nowego Targu piszą nam: W dniu 27-go stycznia b. r. odbyło się w Nowym Targu staraniem Towarzystwa gimn. „Sokół" żałobne nabożeństwo za spokój dusz bojowników za wolność i niepodległość z roku 1863/4. Nabożeństwo celebrował tutejszy proboszcz ks. kanonik Michał Wawrzynowski, któremu przy Mszy św. usługiwało dwóch umundurowanych Sokołów. Cały akt odbył się nader poważnie i wzniośle przy licznym udziale publiczności, która z prawdziwym pietyzmem, z cichą modlitwą, oddała hołd męczennikom sprawy narodu polskiego. Chór Sokoła odśpiewał Mszę żałobną a w końcu „Boże coś Polskę".

Tego samego dnia odbył się wieczorek muzykalno-wokalny z jednoaktówką „Za sztandarem" a czysty dochód z wieczorku przeznaczono na budowę własnego gniazda.

Z Krosna piszą nam: Prezesem starego naszego kasyna wybrano p. S. Matusiaka, dyrektora seminarjum nauczycielskiego, wiceprezesem p. Jaworskiego. Do wydziału weszli pp.: Bocheński, Gidlewski, Marcinkiewicz, Sękowski, Suryn, Przyłęcki i Vopalka.

Tutejsze Kółko T. S. L. odbyło zgromadzenie i również wybory. Prezesem wybrany prof. sem. naucz. p. Wł. Pietrzycki, zastępcą ks. W. Biela katecheta sem., skarbnikiem p. Fr. Dąbrowski prof. sem., sekretarzem zaś p. Wł. Leon Antoniewicz. Do wydziału weszli pp.: Hel. Gruszecka dyrektorowa krajowej szkoły tkackiej, drowa M. Mazurkiewiczowa, Jadw. Stefan, Z. Sękowski naczelnik stacji i J. Wanat dyrektor szkoły męskiej.

Towarzystwo mieszczańskie „Zgoda" rozpoczęło szczęśliwie wesoły sezon karnawałowy. Tego roku niezwykły przepych barwnych toalet przykuwał oko. Bal „Sokoli" w dniu 1 b. m. udał się nadspodziewanie. Toalety pań były bardzo gustowne. Zwracały uwagę toalety p. Sewer. Mat., p. J. St. z Potoka, p. M., to znów błękitna reformowana tualeta z crepe de Chine o rozdymających się rękawkach Santos Dumontach p. Zofji S., obok czarnej z powiewnym trenem p. Br. Dob., to znów różowa jedwabna z srebrzystą gazą p. Kaz. A. przy białym brokacie p. H. G. z Polanki,czarna jedwabna tualeta z pąsowemi różami drowej Boch., obok białej atłasowej z gazą białą i barwnemi kameljami p. Wandy K. z Potoka stanowiły śliczną niezwykle efektowną całość o rozległych tonach kolorytu.

Wśród tych wirujących powabnych a „bajecznie kolorowych", lśniła p. Helena Gr., rozsypanemi po leciuchnej gazie, osłaniającej bieluchną jej atłasową tualetę, złocistemi „paillietkami", które w tym karnawale zdobywają sobie dawne prawa.

Złota młódź nasza stawiła się mniej licznie jak dawniej, wolała może spocząć w objęciach senliwego Morfeusza, czy też... Dobrze, że dzielni synowie Marsa z 45 p. p. z Sanoka przybyli i ocalili nadwątlony honor naszej „ciężkiej kawalerji".

Gorlice. Ku uczczeniu 40-tej rocznicy powstania narodowego z roku 1863/4 urządza „Sokół" w Gorlicach w sobotę dnia 7 lutego 1903 r. we własnej sali uroczysty wieczorek z następującym programem: Słowo wstępne; Orkiestra przy współudziale p. t. Amatorów z Nowego Sącza i Jasła: „Uwertura do „Normy" Belliniego"; Chór męski: a) E. Grieg: b) *** „Orzeł biały", c) J. Gall: „Boże, coś Polskę". Następnie amatorzy odegrają: „Na poddaszu" poemat dramatyczny w jednym akcie przez Aurelego Urbańskiego.

Orkiestra, a) Moniuszko: „Pieśń wieczorna", b) Hofmann: „Pieśń węgierska". Zakończy program: „Dramat jednej nocy" poemat dramatyczny w jednym akcie przez Aurelego Urbańskiego.

Po wieczorku odbędzie się wieczornica dla członków Towarzystwa ku uczczeniu zaproszonych miejscowych uczestników powstania z roku 1863/4 tudzież gości (członków orkiestry z Nowego Sącza i Jasła).

Bodajby takich morderców więcej było. Dnia 2 czerwca z. r. ślusarz Władysław Janczyk popełnił we Lwowie zamach morderczy na Teofilji Nazarkiewiczównej. Janczyka po nieudanem strzelaniu do siebie aresztowano i odstawiono do szpitala; potem zaś stanął przed sądem przysięgłych. W sali sądowej rozegrała się rozczulająca scena, gdy panna Teofila zamiast sądu i skargi, wyraziła współczucie dla biednego Janczyka, o którego gorącej miłości przekonała się dowodnie. Sąd przysięgłych wydał werdykt, uwalniający Janczyka i już wtenczas mówiono w sali głośno: „Oni się pobiorą!".. I tak się stało. W sobotę wieczorem o godz. 6, w kościele Reformatów w Przemyślu odbył się ślub p. Władysława Janczyka z panną Teofilą Nazarkiewiczówną. Przecierpieli wiele, należy się im nagroda.

Bodajby takich morderców więcej było — nieprawdaż piękne czytelniczki?

Zemsta rywala. Dwaj ślusarze kolejowi we Lwowie Żelechowski i Nowosielski, kochali się w tej samej pannie. Żelechowski cieszył się wzajemnością, którą Nowosielski poszczycić się nie mógł. Wzgardzony rywal postanowił się zemścić Wiedząc, że Żelechowski musi do domu powracać ul. Błotną, czatował tam nań onegdaj wieczorem. W istocie około 10 w. nadszedł. Nowosielski dobył z kieszeni rewolwer i wypalił. Chybił, a napadnięty szybko zorjentował się w sytuacji i wymierzył napastnikowi tak silny policzek, że ten padł na chodnik. Żelechowski poszedł do domu. Nazajutrz o 6 rano szedł do warsztatów tą samą ulicą, gdy w tem zaszedł mu powtórnie drogę zaciekły rywal i dwukrotnie wystrzelił z bardzo nieznacznej odległości. Jeden strzał przeszył czapkę Żelechowskiego, drugi chybił zupełnie. Napastnik zbiegł, a Żelechowski przybywszy do warsztatów, posłał z zawiadomieniem na policję, która natychmiast rozpoczęła poszukiwania za Nowosielskim, dotąd jednak bezskuteczne.

5.000 rubli odstępnego... za męża! Sensację wywołuje w Lublinie następujące zdarzenie:

Do młodzieńca, który niedawno ożenił się z córką wielkiego przemysłowca lubelskiego, przybyła kobieta z dwojgiem dzieci, oświadczając, że jest jego żoną. Między dwiema kobietami powstał spór o męża. Córka przemysłowca ofiarowała pierwszej żonie 5.000 rubli odstępnego, ale otrzymała słuszną odpowiedź: „Ja mężami nie handluję". Przedmiot sporu uznał za właściwe pozostawić obie żony na koszu i umknąć z Lublina.

Kraków 6 lutego

Ustąpienie Fr. Slęka. Komisja kontrolująca Kasy oszczędności miasta Krakowa pod przewodnictwem I. wiceprezydenta miasta dra Leo, odbyła posiedzenie we czwartek o godzinie 12 w południe. Na posiedzeniu delegowani do odebrania urzędowania od p. dyrektora Franciszka Slęka, członkowie tejże komisji, złożyli sprawozdanie stwierdzające, że wszystkie fundusze i walory Kasy oszczędności znaleziono i oddano we wzorowym porządku, poczem zastępca prezesa komisji kontrolującej, wiceprezydent dr Leo, wyraził p. dyrektorowi Slękowi, imieniem zarządu Kasy oszczędności uznanie za długoletnią pracę około podniesienia instytucji, która, mimo często nieprzyjaznych stosunków, normalnie wzrastała.

Dyrektor Slęk dziękując za uznanie, w dłuższem przemówieniu pożegnał się z instytucją i jej zarządem.

Obchody styczniowe. Dnia 30 stycznia b r. o godz. 7-ej odbył się w sali szermierskiej p. Feliksa Nowotnego uroczysty wieczorek styczniowy Czytelni akademickiej. P. Lubecki wypowiedział słowo wstępne. Panna Hermanówna odegrała na cytrze „Fantazję koncertową" Hubera i dodała własny „Marsz" ułożony na cześć Konopnickiej. P. Balicki wygłosił odczyt o r. 1863. P. Ripper odegrał Beriota „Scene de Balet" i „Mazurka" własnej kompozycji. Pna Skwirczyńska odegrała na fortepjanie „Polonez Fismoll" Chopina. Dalej deklamowali pp. Balicki, Wilusz, Warmiński i Kobzdaj.

Obecni byli profesorowie U. J. z ks. rektorem Gromnickim na czele; weterani 1863 roku; goście ze sfer obywatelskich, akademicy i uczniowie gimnazjalni.

Goście wpisywali się do księgi pamiątkowej Czytelni akademickiej i składali datki częścią na weteranów z 63-go roku, częścią na podjęte przez Czytelnię wykupno domu Mickiewiczowskiego w Konstantynopolu, które przyniosły 44 kor. 20 hal.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca stycznia b. r zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 38 osób za wstępem po 40 hal., 9 osób za wstępem po 1 koronie i 12 osób za osobną dopłatą, uwidocznioną w „Księdze darów". Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 48 kor. 20 hal.

Zarząd krakowskiego Tow. technicznego, ustanowiony na ostatniem walnem zgromadzeniu, odbył pierwsze posiedzenie dnia 4 b m. i obrał sekretarzem ponownie (po raz dwunasty) inż. Eustachego Śmiałowskiego, skarbnikiem również ponownie prof. Stanisława Albertiego, oraz bibljotekarzem inspektora Stanisława Majewskiego.

W klubie prawników odbyło się w niedzielę zebranie towarzyskie, zakończone ochoczemi tańcami w kilkanaście par. Zabawa tańcująca przy muzyce wojskowej odbędzie się w sobotę 7 lutego.

O „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego mówić będzie w piątek d. 6 b. m. o godzinie wpół do 6 wieczorom p. Marja Turzyma w redakcji „Nowego Słowa", Szewska 21. Prócz tego odczyta p. Zofja Wójcicka poemat p. Daniela Śliwickiego. Wstęp wolny dla członków Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek, oraz gości przez nich wprowadzonych.

Z Resursy urzędniczej Stosownie do ogłoszonego programu, odbędzie się jutro w sobotę zabawa z tańcami przy muzyce wojskowej 56-go pułku. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Zaproszenie otrzymać można za poprzedniem osobistem zgłoszeniem się w sekretarjacie Resursy.

Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie zawiadamia, że sekretarz tegoż Towarzystwa udziela swym członkom w sprawach fasji do podatku osobisto-dochodowego wszelkich rad i wyjaśnień.

Bliższych szczegółów, co do dni i pory czasu udzielania powyższych wyjaśnień zasięgnąć można w biurze Towarzystwa przy ul. Gołębiej l. 14 (Biuro ogłoszeń Wgo Władysława Grabowskiego).

Kursa wyższe dla kobiet im. dra A. Baranieckiego. Nowe półrocze rozpoczyna się 9-go lutego; wpisy przyjmuje sekretarka kursów, Karmelicka 36, II p., tak na wszystkie wykłady jak i na pojedyńcze przedmioty. Z powodu rozszerzonego w bieżącym roku szkolnym planu godzin, prof. Rydel zaczanie już od półrocza literaturę powszechną nowożytną. Również prof. Szarłowski w historji powszechnej nowożytnej obszerniej wyłoży najnowsze czasy, a wykłady historji polskiej porozbiorowej prof. Czermaka będą trwały do końca roku.

Piknik dam. W sali Saskiej odbył się dziś w nocy piknik, urządzony przez komitet dam. W zabawie brało udział około 150 osób. Tańce przy muzyce 13 pułku prowadził dr L. Mussil.

Raut w teatrze miejskim po przedstawieniu „Walki kobiet" powiódł się materjalnie znakomicie. Kasy z loterji fantowej i bufetów przyniosły około 5000 koron dochodu.

Rozprawa kasacyjna. Przed najwyższym trybunałem w Wiedniu odbędzie się rozprawa kasacyjna w sprawie Michała Doktora i Marji Zakrzewskiej, skazanych wyrokiem trybunału przysięgłych na śmierć przez powieszenie za zbrodnię morderstwa, popełnioną na osobie Józefy Doktorowej. Na rozprawę wyjeżdżają obaj obrońcy mecenas dr Caro i dr Zygmunt Marek.

Śmiertelny pojedynek. W piątek rano zginął w pojedynku na pistolety o bardzo ostrych warunkach prawnik T. Pojedynek odbył się w ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Lubicz. Przeciwnikiem p. T. był jeden z oficerów 56 pułku piechoty, którego T. w sprzeczce obraził. T. przy trzeciej wymianie strzałów, trafiony w nogę, został zawieziony do kliniki chirurgicznej, gdzie zachloroformowany, celem dokonania operacji, zmarł wskutek zakażenia krwi.

Zabawa oddziału kolarzy krakowskiego „Sokoła". cicho a skrzętnie pracuje komitet nad urządzeniem tej zabawy, odbyć się mającej w sobotę dnia 7 b. m. Sala „Sokoła" zamienioną będzie w las, pośród którego spocznie drużyna kolarzy wraz z nadobnemi tancerkami.

Nie należy wątpić, że zwolennicy, swobodniej a jednak pełnej dystynkcji zabawy, nie omieszkają w sobotę pospieszyć do sali „Sokoła". Zaproszenia po dzień dzisiejszy wydaje komitet wieczorem w kancelarji „Sokoła".

Następujące datki dalej nadeszły na cele balu kolonji leśnicznych w Rabce: Feliks Armatowicz 10 k., Róża Smolarska 10 k., Adamowie Szołayscy 30 k., Cibormoski 10 k., Januszowa Tyszkiewiczowa 20 k., Antoniowie Potoccy 50 k., kanonik Drohojowski

10 k., Eleonora Urbanowa 20 k., Fr. Macharski 30 k., Zdzisławowa Tarnowska 40 k., Janowie Tarnowscy 40 k., Józefowie Mańkowscy 30 k., Kazimierzowa Tarnowska 20 k., Pelagja Morstinowa 10 k., Adamowa Skrzyńska 40 k., dr Aleksander Bossowski 20 k., Konstantowie Popielowie 20 k., Wanda Czanelska 10 k., Ks. Janusz Czertwertyński 20 k., Antoniowie hr. Wodziccy 30 k., Franciszkowie Zalescy 10 k., Stefanowa Schoengutowa 10 k., Wilhelmowie Ereiznachowie 10 k., Antonina Domańska 10 k., dr Kazimierz Szymkiewicz 20 k., Wanda Chrzanowska 30 k., Zygmunt Hendel 40 k., Marjanowa Sokołowska 30 k., Władysław Branicki 25 rubli.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: Paweł Dubiel, wójt z Moderówki 4 k., Stanisław Papuziński z Chełmka zebrał od swych znajomych 4 k. 40 h., Zarząd dóbr Zator 4 k., Izydor Koraczewski z Bóbrki 1 k., JWP. hr. Stanisław Mycielski z Borynicza 50 k., Antoni Knapek 5 k., Aleksander Rybicki 10 k., Maciej Sokolnicki 10 k., Jan Załuczkowski 5 k., Jan Zbyrad 1 k., Brachtl Wojciech 2 k., Michał Kopieniecki 1 k., Jakób Gil 1 k., Medart Olszewski 5 k., Michał Burzawa 1 k. Dok. nast.

W Numerze z wtorku w korespondencji z Jaworzna zaszły następujące omyłki druku:

Nie Hatman, ale Gutmann, właściciel Jaworzna ofiarował 20.000 koron (nie 2000) na ochronkę dla dzieci, a prócz tego 10.000 koron na dokończenie budowy kościoła katolickiego w Szczakowy.

NEKROLOGJA.

Zygmunt Felkel, radca magistratu miasta Krakowa, naczelnik oddziału II go skarbowego, po krótkiej a ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 45, zmarł we czwartek dnia 5 b. m. o godz. 4 po południu. Pogrzeb odbędzie się w sobotę po południu.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Autorowi dzisiejszej korespondencji z Podgórza: Dziękujemy za pamięć o naszej redakcji i równocześnie prosimy o zwrócenie uwagi na naszą stałą prośbę pisania do druku li tylko na jednej stronie kartki, tak by druga strona została wolna.

W. Rz. w Jaworznie. Dwie sygnalizowane korespondencje nie doszły. Wszystko co Pan pisał jest bardzo pożądane.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 7 lutego: „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach H. Sudermanna (ostatni gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Repertuar teatru ludowego z Krakowa.

W N. Sączu.

W sobotę 7 lutego: „Właściciel Kuźnic".

W niedzielę 8 lutego: „Szalony pomysł".

Rada miasta.

Gorący to musiał być dzień — to wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, skoro z porządku dziennego, obejmującego 11 punktów narad jawnych, uporano się tylko z dwoma.

Obradom przewodniczy prof. Leo.

Zwykłe miejsce pana I wiceprezydenta na „ławie ministerjalnej" t. j. pierwszej, gdzie dzisiejszy przewodniczący siedzi zawsze „na wylotnem" z kraja — puste; zajmują go „na próbę" rozmaici radcowie, widzimy na nim przez chwilę radcę Chylińskiego, spogląda nań p. r. m. Domański, nieśmiało podchodzą inni członkowie większości.

Nim przystąpiono do porządku dziennego, sporo zeszło czasu. Posypały się bowiem wnioski nagłe. Pobudką do nich było przedewszystkiem odczytanie znanego listu p. Slęka do Rady miejskiej, w którym donosi o swej rezygnacji z posady dyrektora Kasy oszczędności i prosi, jako radca miejski o 2 miesiące urlopu.

Demokracja idzie na bagnety!

Partja demokratyczna deleguje r. m. Frühlinga do przypuszczenia szturmu.

Partja mniejszości konstatuje fakt, że dzięki informacjom pism (przedewszystkiem i pierwsze informacje dał „Głos Narodu") jest już rzeczą wiadomą, że dyr. Slęk ustępuje ze stanowiska nie dobrowolnie, lecz pod naciskiem większości w dzisiejszej Radzie. Wiadomą jest rzeczą — brzmią dalsze wywody — iż „Głos Narodu" zupełnie trafnie odgadł, iż placówka po p. Slęku potrzebna jest większości dla „swoich" jako nagroda za wierność partji. Ponieważ po mieście rozchodzą się słusznie wieści, iż posada dostanie się nie tyle najkompetentniejszemu, ile najuleglejszemu — co stawia obecną Radę w cieniu licznych podejrzeń, przeto partja demokratyczna by zdjąć odium prywaty z całej Rady stawia wniosek nagły:

Wielki wydział rozpisze w najbliższym czasie konkurs na posadę dyrektora i drogą konkursu odda posadę po p. Slęku.

R. m. Daszyński sprzeciwia się nagłości wniosku, motywując swoje zapatrywanie tem, że czy drogą konkursu, czy nie — posada, zależna od decyzji większości obecnej Rady — dostanie się człowiekowi „zaufanemu" i zasłużonemu partji stańczykowskiej.

Ostatecznie nagłość wniosku odrzucono.

Co na to większość?

Wniosek mniejszości wywołał widoczne ożywienie. Przewodniczący, najwidoczniej niezadowolony. Widać to po jego nerwowych ruchach. Najbardziej interesowani radcy chodzą niespokojnie z miejsca na miejsce. — Ze zwartej większości nie odpowiada na zarzuty **nikt**. Nawet dla zaspokojenia decorum nikt nie wstaje. Dawniej w takich wypadkach zabierał głos prof. Leo. Dziś, gdy ten zasiadł na krześle prezydjalnem, najwidoczniej nie stało oficjalnego przedstawiciela partji. Wniosek mniejszości, dość zresztą niewinny, jeden z tych, które postawiono dla efektu raczej, niż dla widoków praktycznych najwidoczniej pojawił się niespodziewany, zaskoczył familję konserwatywno-kahalną.

Nieuchronny wniosek r. m. Gułkiewicza.

Radca Gułkiewicz stawia oczywiście wniosek o zerwanie kontraktu z dyrekcją teatru miejskiego. Powstanie p. Gułkiewicza wita sala, prezydjum, galerja, stół dziennikarski i... sam p. Gułkiewicz homerycznym śmiechem. Przewodniczący odpowiada p. Gułkiewiczowi, że sprawa zaległych czynszów teatralnych wejdzie na porządek dzienny na jednem z najbliższych posiedzeń.

Tyfus w Krakowie.

Prof. Bujwid interpeluje prezydjum, jakie poczyniono kroki w sprawie opanowania i zapobieżenia idącej epidemji tyfusu. Fizyk miejski, dr Wilkosz, objaśnia, że przedsięwziął środki dążące do zlokalizowania choroby w tych domach, gdzie wybuchł tyfus i stwierdza, że nowych wypadków nie było.

Efekty radzieckie. Dr Seinfeld.

Gorący to był dzień, więcej gorący niż owocny. Niektórzy radcowie lubią bowiem przedłużać rozprawy efektami tem błyskotliwszymi, że zupełnie niespodziewanymi. Takimi, jakiego żaden z wyborców by nie wymyślił. A to przecie dobrze robi.

Typowym przykładem był protest dra Seinfelda przy obradach nad wyborem z łona Rady dwóch pełnomocników do podpisania kontraktu z c. k. rządem o dzierżawę spożywczego podatku linjowego. Tekst kontraktu leży w kancelarji magistratu. Każdy z radców go zna. Nie! Dr Seinfeld musi być sumienny i niezwykły i zażądał, by sześć arkuszy bitych przeczytano dziś (przy pustej sali, jak bywa w takich wypadkach; p. Seinfeld pierwszy wyszedł na papierosa na ten czas), a potem dopiero przystąpiono do wyboru. Efekt się nie udał. Nawet solidarni współwyznawcy, jak dr Gross, objaśniają p. Seinfelda, że poszczególne z jego żądań (debaty nad pojedyńczemi taryfami) są bezprzedmiotowe wobec ustawy z r. 1854, a całe żądanie bezowocne i przeholowane. Galerja jednak była zadowolona.

O Wawel.

Dyrektor bud. Wdowiszewski referuje sprawę opróżnienia z wojska Wawelu. Opróżnienie łączy się w jedno ze sprawą oddania wojskowości budynków, stanąć mających na Olszy, przy bastjonach za ul. Warszawską i na placach za Krowodrzą. Miasto musi swoim kosztem przeprowadzić do tych budynków drogę, opatrzyć ją linją wodociągową i oświetlić.

Powyższe zobowiązania czyni gmina m. Krakowa zależnemi od uzyskania z funduszu krajowego przed rozpoczęciem robót 1) subwencji bezzwrotnej w kwocie co najmniej 80.000 koron, oraz 2) bezprocentowej pożyczki w kwocie co najmniej 100.000 kor.

Ministerjum wojny zobowiązuje się zaś ustąpić ostatecznie z Wawelu d. 31 grudnia 1909 r.

Kto będzie intabulowanym właścicielem Wawelu?

Takie pytanie bardzo zresztą potrzebne stawia dr Koy. Prezydujący odpowiada, że w myśl uchwały sejmowej właścicielem Wawelu zaintabulowanym będzie **kraj**, z tem atoli hypotecznem zastrzeżeniem, że Zamek ma być przeznaczony na rezydencją dla cesarza.

Czy dynastja przyczyni się do restauracji Wawelu?

Tak znowu brzmiało pytanie zwrócone do prezydjum przez r. m. posła Daszyńskiego. Pytanie znowu niewinne, obliczone nato, by mogło się dziś pokazać na szpaltach „Naprzodu" w odpowiedniem oświetleniu.

Zupełnie nie wiadomo co niebezpiecznego dla monarchji austro-węgierskiej dojrzał w niem p. prezydujący, skoro aż dwukrotnie przerwał przemowę zupełnie rzeczową i tem samem rozdmuchał tylko bengalskie barwy efektu p. Daszyńskiego...

Za polski grosz — polski Wawel.

Prof. Ulanowski wstaje z miejsca, prosi o głos i konstatując, że sprawa restauracji Wawelu nie stoi w żadnej łączności z dzisiejszym referatem dyr. Wdowiszewskiego, wyraża nadzieję, że gdy przyjdzie pora, na odrestaurowanie Wawelu znajdą się pieniądze nietylko w Krakowie i w Galicji ale i w całej Polsce — a zapewne każdemu Polakowi będzie miło mieć to przekonanie, że „Polski Wawel się odbuduje tylko za polski grosz!" (Huczne, długie oklaski).

Dla rzemieślników krakowskich i krajowych.

Dyr. Wdowiszewski w referacie swoim bardzo słusznie podkreśla, że projekt budowy nowych koszar i budynków dla wojska jest sprawą nie-łychanie ważną dla rzemieślników krajowych, a przedewszystkiem krakowskich. Wobec tego inwestycje te obejmują kosztorys do kilku miljonów koron, przeto do kieszeni najuboższej, a pozbawionej teraz pracy ludności zdoła wpłynąć jaki taki zarobek.

Jak się rozkładają koszta tych budowli?

Wedle układu z Wydziałem krajowym, kraj daje na cele opróżnienia Wawelu 2,400.000 koron, Kasa Oszczędności m. Krakowa jako dar 800.000 kor. a gmina m. Krakowa 145 000 kor.

Posiedzenie tajne.

Rada uchwaliła wnioski komisji poczem przystąpiła do posiedzenia tajnego, na którem: 1) udzielono p. B. Dobrowolskiej prezentę na posadę nauczycielki w szkole wydz. ces. Elżbiety. 2) P. C. Rosenberg udzielono prezenty na posadę naucz. w szkole Klem. Tańskiej. Następnie udzielono prezenty na następujące posady 3) p. M. Gołębiowskiej nauczycielce przy szkole Tańskiej, 4) p. R. Pniower naucz. przy szkole Czackiego, 5) p. M. Bieleniowi przy szkole im. Kazimierza Wielkiego.

Z sali sądowej.

Dobrana para. — Żyd złodziej i nierządnica.

Około Bożego Narodzenia 1900 roku zbiegł rzekomo przed służbą wojskową w Rosji, Herman Flaum, żydek urodzony w Wiślicy, gubernji kieleckiej. Przestąpiwszy granicę austrjacką bez środków do życia i bez chęci do pracy, stał się zaraz przedmiotem uwagi władz i ciężarem ludności w okolicach Woli Przemykowskiej, gdzie się dłużej lub krócej zatrzymywał.

W lutym 1901 r. w aresztach sądu powiatowego w Dąbrowie, zawarł znajomość z niejakim Joachimem Blindem, piekarzem, który mu chciał dać u siebie zajęcie. Pracowali jednak ze sobą tylko jeden dzień.

W kwietniu tegoż roku zwraca Flaum na siebie uwagę żandarmerji w Uściu Solnem. Wieszając się różnych gospodarzy, łudzi ich chęcią przejścia na wiarę katolicką, opowiada, że jest synem właściciela realności w Rosji, ale nie mogąc dostarczyć żadnych dokumentów co do swego pochodzenia nie zdobywa sobie potrzebnego zaufania księdza, który radzi mu, by w sprawie swego nawrócenia zwrócił się do jakiego zakonu w Krakowie. Ponieważ mieszczanie Uścia Solnego urządzają wtedy na niego składkę — on wyjeżdża niby do Krakowa, ale na drugi dzień wraca — i z powodu życia bezczynnego i nadużywania ofiarności publicznej, zostaje przyaresztowanym.

Skazują go na 14 dni ścisłego aresztu. Dodać należy, że według tego, jak się w ostatniem śledztwie przyznał, jeszcze przed trzema laty w Pobiernicach w Królestwie Polskiem chrzest przyjął, gdzie miał otrzymać imiona Jana Stanisława.

Drugi okres obejmuje pobyt Flauma w Nowym Sączu i jego okolicy, gdzie był karany trzy razy za kradzieże i włóczęgostwo, a raz nawet zbiegł z aresztu. Zresztą w Nowym Sączu notowany był jako notoryczny włóczęga i złodziej, utrzymujący bliższe stosunki z pokątną nierządnicą i złodziejką Józefą Wajdówną, z którą odtąd już wspólnie „pracowali".

Wajdówna urodzona w 1875 r., a od roku 1891 stała klijentka rządu powiatowego, 12 razy karana za włóczęgostwo, kradzieże i powrót z miejsca urodzenia dokąd ją napróżno po każdem ukaraniu odstawiają.

W roku 1902 staje się przyjaciółką nieodłączną Flauma i razem z nim w styczniu 1902 r. za kradzież kur zasądzona na miesiąc ścisłego aresztu. W marcu siedzą znowu razem w aresztach w Nowym Sączu, ona za włóczęgostwo, on za kradzież podobną do rabunku.

Po ucieczce Flauma z aresztu miejskiego w Nowym Sączu łączy się ze swą kochanką i wynosi się z nią do Bochni, gdzie rozpoczyna nowy, trzeci okres życia.

Jak przedtem Wajdówna środki do życia głównie nierządem zdobywała, a Flaum przynajmniej udawał, że pracuje, albo że chce pracować, tak teraz kradzież i jedynie kradzież staje się ich sposobem do życia. Od tego dnia, aż do przyaresztowania t. j. 26 września popełnili oni niepodobną prawie do wiary liczbę kradzieży. Do 24 z nich przyznali się bądź to w sądzie, bądź przed żandarmem. Prócz tego przyznali, że dokonali licznych włamań, przy których żadnego łupu nie znaleźli. Żandarmerja uważa ich za sprawców innych jeszcze kradzieży w bliższej lub dalszej okolicy Bochni, których sprawców nie zdołano odkryć, co dowodzi, że we wrześniu oboje za kradzież karani byli w sądzie powiatowym w Brzesku i że teren ich działalności nie ograniczał się na Bochnię, ale odbywali wędrówki i dalej.

W lesie Żychowskim stadło to założyło sobie koczowisko, gdzie w pobliżu oglądać można było wielką ilość kości z drobiu, jako corpus delicti specjalności kradzieży. Godna ta para 1) Herman vel Jan Stanisław Flaum, 26 lat liczący włóczęga bez zajęcia, bez stałego miejsca zamieszkania i niewiadomego wyznania; 2) Józefa Wajdówna, 27 lat licząca, włóczęga, stanu wolnego, stawała we czwartek przed tutejszym trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu krajowego wyższego A. Wawrauscha, przed którym zastępca prokuratora p. Ptaś na oboje wnosił oskarżenie o zbrodnię nałogowego złodziejstwa i przekroczenie włóczęgostwa. Oboje oskarżeni do zarzuconych im czynów się przyznali.

Sędziowie przysięgli wszystkie pytania w kierunku zbrodni kradzieży, nałogowego złodziejstwa i włóczęgostwa potwierdzili częścią jednomyślnie, częścią większością głosów. Wobec werdyktu trybunał na wniosek prokuratora skazał Flauma na 5 lat ciężkiego więzienia, zaś co do Wajdównej trybunał przy zastosowaniu okoliczności łagodzących, skazał ją na 2 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Jadwiga Sarnecka.** Trzy pieśni na głos solowy z akompaniamentem fortepianu: Tenebrae, Vent qui court la plaine, Lux in tenebris.

Twórczość kobieca, zwłaszcza w dziedzinie muzyki jest rzeczą tak niezwykłą, że już to samo zaostrza naszą ciekawość, ile razy pojawi się dzieło muzyczne, którego autorem jest kobieta. Z drugiej jednak strony może i to jest zarazem przyczyną, że do utworów kobiecych odnosimy się z pewnem niedowierzaniem i uprzedzeniem. A raczej — może się to dzieje z tego powodu, że dotychczas kobiety tak mało zdziałały na tem polu, że możnaby bez szkody dla muzyki wykreślić cały ten dorobek artystyczny, jaki dotychczas pozostawiły. P. Sarnecka czyni dopiero pierwsze kroki na tem polu, a może nawet nie pierwsze, może to dopiero zapowiedź na dzieło, które będzie już owocem zupełnie dojrzałego talentu.

Z tego stanowiska oceniając utwory młodej kompozytorki, trzeba przyznać, że zdradzają niezwykły, jak na kobietę, talent twórczy. Jest w nich ta iskra Boża, która karze wierzyć, że kiedyś z autorki tej wyrośnie nieposlednia kompozytorka. Brak gruntownych studjów przyczynia się jednak do tego, że niejedna rzecz pomyślana bardzo artystycznie, nie wychodzi tak plastycznie, jakby sobie tego autorka z pewnością życzyła. Jest w tych utworach wiele niedopowiedzianego, jakiś niepokój, niekiedy sztuczność, niekiedy znowu staranie się o wydobywanie niezwykłych nastrojów.

W każdym razie drobne te utwory p. Sarneckiej, jako płody młodego i dużo zapowiadającego talentu, zasługują na szczere uznanie i zainteresowanie. *K. Krzyształowicz.*

„Architekt“ na rok 1903 w numerze 1-szym zawiera: John Ruskin. — Siedm lamp architektury (czwarta lampa: Piękno). Notatki z podróży. — Zamek w Lubowli na Spiżu — i Fragmenty architektoniczne z wycieczki do Viterbo.

Artykuł pierwszy pióra M. Fr. zaopatrzony jest ilustracją Campanelli Grotta z Florencji.

Artykuł drugi jest początkiem opracowania p. Stanisława Krzyżanowskiego, który rzecz swoją objaśnił licznemi i pięknemi fotografjami. Przedstawiają one ogólne widoki zamku wspaniałego od strony południowej, zachodu i wschodu. Całość pięknie się przedstawia. Zdjęcia fotograficzne zdradzają miłośnika i znawcę, który umiał doskonale uchwycić sylwety charakterystyczne. W mniejszych ilustracjach mamy widoki baszt i wykuszów. Gdy nadto w tekście widzimy jeszcze rzut poziomy, przyznać należy, że takie opracowanie zabytku poważnego, wielce przyjemną sprawia radość z tego skrzętnego zebrania obrazów, jakie niestety co chwila stają się chyba tylko poetyczniejszą ruiną, albo przepadają z widoku rzeczywistego na zawsze!

P. Lucjan B a e c k e r ozdobił również początek swojej notatki o mieście Viterbo, (słynnem „z pięknych studzien i pięknych dziewic“) fotografjami bardzo ciekawemi i wdzięcznemi a u nas mało znanemi.

Pierwszą tablicą pierwszego numeru „Architekta“ jest wizerunek pomnika królowej Jadwigi z Wawelu. Artystyczne wykonanie tejże podnosi zalety dzieła Madejskiego.

Wzbogaca treść numeru szereg rysunków z konkursu na dom Towarzystwa Młodzieży handlowej wyzn. Mojżeszowego w Warszawie. — Zwycięstwo przypadło pp. Stryjeńskiemu i Mączyńskiemu z Krakowa. Ich to dzieło przedstawiono w rzutach, przekrojach i widoku.

Nowością w ozdobieniu wydawnictwa jest winieta na czele numeru umieszczona, pomysłu prof. Zachnera, na motywie wiernym oparta.

W ogólności „Architekt“ zdobywa sobie coraz szersze uznanie, które rośnie w miarę coraz szerszego koła i czytelników i prenumeratorów.

W literaturze naszej zajmuje poczestne miejsce przez omawianie kwestji najżywotniejszych i przez ilustrowanie dzieł architektonicznych, jakie wpływają na rozbudzenie rzetelnego smaku.

Publiczność znajdzie w „Architekcie“ ślady rozbudzenia sztuki naszego kraju. Zająć ona może i powinna dalsze koła, nie tylko zawodowców, bo przez to sztuka wejdzie na tory prawdziwego życia.

Za pracę wytrwałą i chlubnie się zaznaczającą p. prof. Ekielskiego, redaktora pisma, należy wyrazić prawdziwe uznanie.

TELEGRAMY.

Sejm galicyjski.

Wiedeń 6 lutego. (Tel. wł.). Sejm galicyjski zbierze się na dłuższą sesję dopiero w połowie kwietnia.

Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 6 lutego. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie Koła poświęcone było wyłącznie sprawie kanałowej. Mowcy nie sprzeciwiali się udzieleniu Czechom 16 mil. koron na budowę kanału Elby, zastrzegli się jednak, że pieniądze te nie mogą być wzięte z funduszu kanałowego Wiedeń-Ostrawa-Kraków.

Minister handlu dał wprawdzie w sprawie tej zapewnienie osobiste Polakom, że pieniędzy na prezent Czechom nie podniesie z tego funduszu, ale uczynić to może ewentualny następca bar. Calla. Dlatego też Koło wystąpi w takim wypadku z wnioskiem, aby ewentualny ubytek funduszu kanałowego Wiedeń-Kraków Rada państwa pokryła uchwaleniem kredytu drugich 16 miljonów, tak, aby fundusz ten był nienaruszony.

P. Eug. A b r a h a m o w i c z zwrócił uwagę, że sprawa ta ma zabarwienie polityczne. Czesi popierają swoje interesa bez względu na interesa polskie. Polacy dotychczas trzymali się wobec Czechów takiej taktyki.

Księżna Luiza

Wygnana z dwu państw.

Wiedeń 6 lutego. (Tel. wł.) Z Genewy donoszą, że adwokat Lachenal dał księżnej radę, aby stanowczo zerwała z Gironem. W przeciwnym bowiem razie on złoży zastępstwo i przestanie być jej doradcą. Włoskie dzienniki donoszą, że podczas pobytu księżnej w Mentonie codziennie odbywały się gwałtowne sprzeczki między nią a Gironem. Księżnę Luizę zawiadomiono, aby pod żadnym pozorem nie wkraczała na terytorjum austrjackie ani saskie, gdyż z tych państw została wydaloną.

Co do pogłosek, że księżna ma zamiar udać się do Salzburga, aby wyprosić od rodziny pozwolenie widzenia chorego syna, nadmienić należy, że spotkanie z rodziną żadną miarą nie mogłoby się odbyć w Salzburgu, ale w pobliskiej Bawarji.

Ojciec księżnej obrażony.

Wiedeń 6 lutego. (Tel. wł.) Dzienniki zajmują się obszernie nieznaskami, jakie panują między cesarzem, a ojcem księżnej, Wielkim księciem Toskańskim. Ojciec księżnej Luizy uważa, że jego prawa, jako ojca i jako naczelnika linji toskańskiej zostały obrażone przez zawieszenie praw rodowych jego córki bez zapytania się jego o zdanie i bez porozumienia się z nim.

Następcy Adama ks. Sapiehy.

Przemyśl 5 lutego. Wybór marszałka powiatowego w miejsce ks. Adama Sapiehy wyznaczony został na dzień 5 b. m. Jako kandydatów wymieniają dotychczasowego wicemarszałka i posła na sejm adwokata Czajkowskiego i ks. Władysława Sapiehę.

Zdrowie metropolity ks. Szeptyckiego.

Lwów 5 lutego. Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego wczoraj się polepszył. Wczoraj i dzisiaj metropolita zajmował się już sprawami cerkwi. Dzisiaj przyjechał z Przemyśla ks. biskup Czechowicz, by odwiedzić ks metropolitę.

Mianowania.

Lwów 5 lutego. Minister kolei zamianował w drodze konkursu starszego komisarza budownictwa Maksymiljana Mahla zastępcą naczelnika sekcji konserwacji Jarosław II naczelnikiem tegoż urzędu.

Przeniesienia urzędowe.

Lwów 5 lutego. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Władysława Madeyskiego z Sambora do Lwowa i praktykanta konceptowego namiestnictwa Witolda bar. Grotkowskiego ze Lwowa do Sambora.

Wystawa związku artystów.

Lwów 5 lutego. Wydział związku artystów polskich urządza tu pierwszą wystawę w bieżącym roku.

Wolno przywozić z Królestwa mleko.

Lwów 5 lutego. Namiestnictwo ogłasza dziś w „Gazecie Lwowskiej“ obwieszczenie o zniesieniu zakazu wprowadzania mleka surowego, słodkiego i kwaśnego, maślanki i serwatki z Królestwa Polskiego do Galicji, wzdłuż powiatów politycznych chrzanowskiego, krakowskiego, bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, mieleckiego i tarnowskiego.

Rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie.

Na świątynię.

Lwów 5 lutego. Komisja budżetowa Rady miasta uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu na budowę kościoła św. Elżbiety zasiłek w kwocie 300,000 kor., płatny w 10 ratach po 30.000 k., począwszy od roku 1904.

Z komisji parlamentu.

Wiedeń 5 stycznia. Komisja wojskowa odbywa dziś w dalszym ciągu posiedzenie, na którem toczą się rozprawy o kontyngencie rekruta. Na posiedzeniu poufnem min. obrony kraj. W e l s e r s h e i m b udzielał wyjaśnień; dalsza dyskusja była jawną.

Komisja prawnicza na dzisiejszem posiedzeniu wybrała referenta dla uchwalonego przez Izbę panów projektu ustawy o ustanowienie pory dnia dla wnoszenia protestów wekslowych. Wyrażono życzenie, aby projektem zajęło się rychło plenum Izby posłów.

Lwów 5 lutego. Z Buczacza donoszą, że burmistrzem tamtejszym wybrany został Bernard Stern. (!)

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5-go lutego. (Giełda popoł.) — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 99·60. Akcje austr. zakładu kredyt. 698·—, Akcje węg. 745·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Uniobanku 545·— Akcje Länderbanku 408·—, Akcje kolei państ. 694·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 341·—, Akcje tytoniowe 854·—, Akcje Alpiny 395·— Losy tureckie 121·75, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 21·45, spirytus (ustalony) 38·60, nafta niezmieniona.

Berlin 5-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.